MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

Stutthof

Zeszyty Muzeum

6

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO
1985

Stutthof. Zeszyty Muzeum, 6
PL ISSN 0137-5377

RECENZJE I OMÓWIENIA

Stanisława Lewandowska,
Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939—1945,
Waszawa 1982, s. 446

Książka S. Lewandowskiej stanowi próbę syntetycznego przedstawienia zjawiska i roli prasy podziemnej oraz jej funkcji w życiu okupacyjnym polskiego społeczeństwa. Dotychczas ukazało się sporo publikacji traktujących o periodycznych wydawnictwach konspiracyjnych, obejmujących dany region lub określony kierunek polityczny. Ważnym przedsięwzięciem wydawniczym stała się edycja *Prasa polska w latach 1939-1945* [1], stanowiąca czwartą część *Historii prasy polskiej*, opracowaną przez Pracownię Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Publikacja S. Lewandowskiej zamyka więc pewien etap prac badawczych o charakterze ogólnym, ułatwiając w ten sposób podjęcie dalszych szczegółowych badań. Badania te są jednak utrudnione wobec braku źródeł archiwalnych. Powyższa uwaga odnosi się zwłaszcza do tzw. obszarów wcielonych do Rzeszy, o czym zresztą wspomina autorka. Tym bardziej konieczne jest wykorzystanie nawet bardzo fragmentarycznych dokumentów tajnych organizacji, akt niemieckich czy też relacji żyjących jeszcze świadków wydarzeń sprzed 40 lat. W przypadku Pomorza sprawy te naświetlają częściowo niektóre akta organizacji konspiracyjnych oraz dokumenty niemieckie z obozu Stutthof, tj. teczki personalne więźniów.

Praca S. Lewandowskiej zawiera dwa główne rozdziały, prezentujące warunki powstania prasy podziemnej, założenia, organizację, metody techniki i redagowania, a także funkcję, jaką odgrywała prasa podczas okupacji. Konstrukcja taka jest uzasadniona, chociaż co do przyjętego w rozdziale II kryterium podziału prasy można mieć pewne zastrzeżenia. Autorka podzieliła bowiem konspiracyjne publikacje periodyczne na: wydawnictwa ugrupowań związanych z rządem emigracyjnym [2], wydwnictwa innych większych ugrupowań i organizacji podziemnych oraz wydawnictwa obozu lewicy rewolucyjnej. Tego rodzaju klasyfikacja nie jest chyba dość przejrzysta, ponieważ nie oddaje ona w pełni obrazu politycznego polskiego podziemia, w którym ścierało się kilka ośrodków pretendujących do reprezentowania narodu polskiego. Poza tym dyskusyjne wydaje się umieszczenie lewicowych grup socjalistycznych: Naczelnego Komitetu Ludowego i Centralnego Komitetu Ludowego, w obozie rewolucyjnej lewicy. Przecież część elementów lewicowych skupiła się w różnych grupkach, z których najważniejsze były: „Barykada Wolności" i „Gwardia". Nazwy zostały zaczerpnięte z tytułów gazetek wydawanych przez poszczególne odłamy. We wrześniu 1941 r. doszło do zjednoczenia lewicowego skrzydła PPS i utworzenia partii Polskich Socjalistów (PS). Organizację zbrojną stanowiły Formacje Bojowo-Milicyjne PS. W kwietniu 1943 r. PS przekształciła się w Robotniczą Partię Polskich Socjalistów (RPPS).

Rozłam miał również miejsce w ruchu demokratycznym. W lipcu 1943 r. ze Stronnictwa Demokratycznego (SD) odeszła część działaczy, tworząc Stronnictwo Polskich Demokratów (SPD). Powstało szereg innych organizacji, jak: Polska Ludo-

---

[1] *Prasa polska w latach 1939—1945*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1980.

[2] W podrozdziale wymienia się rząd londyński, który jak wiadomo, do 17 VI 1940 r. działał na terenie Francji, a dopiero potem w Anglii.

wa Akcja Niepodległościowa (PLAN), Polskie Stronnictwo Demokratyczne (PSD) i inne. W październiku 1939 r. powstał Związek Syndykalistów Polskich (ZSP), mający swoją organizację wojskową, tj. Oddziały Bojowe ZSP. W listopadzie 1942 r. połączył się z demokratami, tworząc Front Lewicy Patriotycznej.

Konsolidacja ruchu lewicowego nastąpiła w ciągu 1943 r. W wyniku połączenia RPPS i innych grup wojskowo-politycznych, w kwietniu 1943r. powstała Polska Armia Ludowa (PAL) w składzie: MLRPPS, Komenda Obrońców Polski, grupy bojowe PLAN. W ciągu września i października 1943 r. doszło do zjednoczenia politycznego tych organizacji, co znalazło wyraz w powołaniu Naczelnego Komitetu Ludowego, przekształconego w lutym 1944 r. w Centralizację Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych. Organem wykonawczym był Centralny Komitet Ludowy. W skład Centralizacji wchodziły RPPS (PPS-Lewica), PLAN, PSD, syndykaliści (ZSP, socjaliści ludowi „Wolność", Organizacja Syndykalistyczna „Wolność") oraz SPD. Później dołączył „Bund". Powołano też siłę zbrojną PAL. CKL odmawiał prawa reprezentacji społeczeństwa polskiego zarówno rządowi londyńskiemu, jak i Krajowej Radzie Narodowej. Dopiero w końcu lipca 1944 r. większość ugrupowań z CKL zgłosiła swój akces do KRN. Jednakże wybuch powstania warszawskiego przeszkodził w sfinalizowaniu tego zamiaru. Natomiast w samej Warszawie w dniu 29 IX 1943 r. powstało Powstańcze Porozumienie Demokratyczne (PPD), zawarte przez przedstawicieli KRN, CKL, Rady Obrony Narodu i Centralnego Komitetu Młodzieży. Poprzedziło je porozumienie wojskowe w postaci połączonych sił AL, PAL, KB (Korpus Bezpieczeństwa). PPD uznało PKWN za reprezentanta narodu polskiego [3].

Z kolei w skład KRN, oprócz obozu PPD, weszli opozycjoniści z RPPS, radykalni działacze z SL, BCH oraz przedstawiciele polskich i żydowskich związków zawodowych, wolnych zawodów, środowisk inteligencji twórczej [4].

Ośrodkami pretendującymi do reprezentacji kraju stały się też Narodowe Siły Zbrojne, gdzie od 1943 r. zwierzchnictwo polityczne spoczywało w rękach Tymczasowej Rady Politycznej [5].

Także i grupy postsanacyjne (Obóz Polski Walczącej — OPW) i piłsudczykowskie (Konwent Organizacji Niepodległościowych — KON) miały aspiracje ośrodka władzy politycznej, tworząc w 1943 r. Komisję Porozumiewawczą, która w grudniu 1944 r. scaliła OPW i KON. Nie miały one jednak większych wpływów politycznych [6].

Trudno też całą prasę żydowską zakwalifikować do obozu radykalnej lewicy, tym bardziej że autorka wspomina o istnieniu grup o charakterze socjalistycznym i syjonistycznym.

Każdy z wyżej wymienionych ośrodków miał większe lub mniejsze wpływy na obszarze okupowanej Polski. Trzeba się więc zastanowić, czy nie uwzględnić tutaj orientacji prawicowej (NSZ, TRNP i inne ugrupowania) i sanacyjnej (OPW, KON), obozu emigracyjnego (AK Delegatura Rządu, Polityczny Komitet Porozumiewawczy, Rada Jedności Narodu), lewicy demokratycznej (NKL, CKL) oraz lewicy rewolucyjnej (PPR, KRN). Propozycja ta ma, rzecz jasna, charakter dyskusyjny. W rozdziale wstępnym autorka przedstawiła rozwój głównych nurtów politycznych w kraju, które poprzez swoje publikacje starały się kształtować postawę społeczeństwa polskiego. Jednakże wojskowe inicjatywy przedwojenne (m.in. Oddziału II

---

[3] A. Przygoński, *Polska w walce z okupantem hitlerowskim (1939—1945)*, Warszawa 1971, s. 104—105, 122; *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 99, 506.

[4] *Encyklopedia...*, s. 244.

[5] Chodzi o odłam, który pomimo uznawania rządu emigracyjnego nie podporządkował się AK.

[6] E. Duraczyński, *Wojna i okupacja. Wrzesień 1939 — kwiecień 1943*, Warszawa 1974, s. 191—192, 359—363.

Sztabu Naczelnego Wodza) w większym stopniu wpływały na rozwój podziemia, zwłaszcza na Pomorzu niż podaje to autorka [7].

W kolejnym rozdziale zaprezentowano początkową fazę rozwoju pism konspiracyjnych na całym obszarze okupowanej Polski, tj. ziem zaanektowanych do Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa. Przedstawiony materiał faktograficzny z okresu 1939—1941 jest stosunkowo mało znany szerszemu ogółowi, tym większe znaczenie ma jego opublikowanie.

S. Lewandowska naświetliła też strukturę organizacyjną i obsadę personalną ośrodków propagandowych podziemia emigracyjnego: Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ-AK, jak i „grubej czwórki" tworzącej PKP: PPS-WRN, SL, Stronnictwa Pracy, Stronnictwa Narodowego. Nie ograniczono się tutaj jedynie do szczebla centralnego, ale omówiono rozwój konspiracyjnej propagandy w niższych jednostkach organizacyjnych. Przedstawiając działalność Okręgowych Delegatur na Ziemiach Zachodnich i Ziemiach Wschodnich, autorka pominęła jednak fakt redagowania dodatku do „Rzeczypospolitej Polski", pt. „Nasze Ziemie Wschodnie". Podejmował on problematykę terenów wschodnich i ukazywał się od lutego 1943 r. do lipca 1944 r. W 1943 r. wyszło 6 numerów wyżej wymienionej publikacji, a w 1944 r. — 3. W numerze 1/1943 redakcja NZW stwierdzała, że oprócz informowania opinii publicznej o sytuacji na ziemiach wschodnich ma na celu „łagodzenie i wyrównywanie przeciwności pomiędzy grupami ludności zamieszkującymi teren wschodni Rzplitej". Tę samą rolę, tyle że w odniesieniu do Ziem Zachodnich, spełniał inny dodatek do „Rzeczypospolitej Polski" — „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej", o czym wspomniano w recenzowanej pozycji. Numer 1/1942 podawał, że „Zadaniem pisma [...] jest mówić Polsce o życiu, zmaganiach i problemach jej Ziem Zachodnich". Informacje dla Departamentu Informacji i Prasy przygotowywały m.in.: Sekcja Wschodnia i Sekcja Zachodnia.

Kolportaż gazetek z GG, o czym nie pisze autorka, był możliwy dzięki zorganizowanej sieci poszczególnych organizacji: DR i AK, NSZ, CKL i PPR. Ze względu na specyficzne warunki panujące na Pomorzu łatwiej było przerzucać prasę z Generalnego Gubernatorstwa, aniżeli wydawać ją na miejscu. Mimo to ukazywało się tutaj co najmniej 15 tytułów (w większości przypadków efemeryd), co jednak w sytuacji silnego terroru i nasycenia terenu ludnością niemiecką, a także braku kadry i bazy poligraficznej było dużym osiągnięciem. Prezentując rozwój prasy na Pomorzu, S. Lewandowska oparła się w znacznej mierze na dotychczasowym dorobku historiografii powojennej. Liczne publikacje, jakie ukazały się do tej pory, są na pewno cenne i wnoszą wiele nowego, nie wyczerpują one jednak zagadnienia. Stąd jak już powiedziano, każda nawet najdrobniejsza wzmianka źródłowa ma ogromne znaczenie. W zachowanych dokumentach podziemnych organizacji stwierdza się, że na Pomorzu występują duże trudności w kolportowaniu prasy, którą musi zastępować radio. Stanowi ono źródło informacji o sytuacji wojennej i działalności rządu polskiego. Radio wykorzystywane było na tym terenie w większym stopniu niż w GG. Zwracano uwagę na próby wydawania wydawnictw periodycznych. Niekiedy kończyły się one aresztowaniami. Informowano także Warszawę o redagowaniu komunikatów radiowych. W sprawozdaniach donoszono o docieraniu na Pomorze tajnych gazetek przesyłanych z Warszawy: wydawnictwa „Miecz i Pług", „Rzeczypospolitej Polski", „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej". „Zachodniej Straży Rzeczypospolitej" i „Biuletynu Informacyjnego". Zdarzały się przypadki współpracy z innymi organizacjami. Jako przykład może posłużyć fakt wykorzy-

[7] Np. Tajna Organizacja Wojskowa w Wolnym Mieście Gdańsku, organizacja „Grunwald", Organizacja Orła Białego i in. Por. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, *Pomorski Okręg Służy Zwycięstwa Polski — Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej*, maszynopis.

stywania aparatu propagandowego Polskiego Związku Wolności przez aparat Delegatury w zakresie kolportażu prasy na Ziemiach Zachodnich. W tej sprawie spisano nawet umowę [8].

Tereny Reichsgau Danzig-Westpreussen objęte były również siecią kolportażu pism i ulotek akcji „N". Prowadzona była bezpośrednio przez Warszawę i z ramienia Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej [9]. Biurem Informacji i Propagandy Komendy Okręgu AK kierował por. dr M. Górski „Norbert" [10]. Biuro to sformułowało swoje zadania w następujący sposób: „Zadaniem Bib. obwodów jest zbieranie materiałów i dowodów do redakcji Bib. KG. Przygotowanie kolportażu i materiału otrzymanego z KG, technika rozprowadzania taka, by nie było wsyp. Całość organizować na oddzielnej osi i nie wolno łączyć z ogólną organizacją (nie wolno korzystać z ludzi będących już w szeregach AK), lecz organizować na ludziach nowych. Planowa, dokładna i koronkowa praca organizacyjna daje gwarancje i maksimum bezpieczeństwa" [11]. BIP na Pomorzu posiadał służby, w których pracowały: K. Hoffman („Irena"), Z. Rasz („Myszka"), S. Płotka („Janka") [12].

Biuro Informacji i Propagandy Komendy Okręgu na Pomorzu nie wydawało własnej prasy, publikując w zależności od sytuacji „Komunikaty". W inspektoracie toruńskim planowano rozpoczęcie akcji wydawniczej, lecz była to inicjatywa oddolna samego inspektoratu. Wspomnianą przez autorkę „Strażnicę Bałtyku" redagował Mieczysław Bagiński („Grzmot-Grzmociński"). Na polecenie komendanta garnizonu Toruń, kpt. S. Stankiewicza, przeglądał on prasę niemiecką i zdawał raporty. Kpt. S. Stankiewicz wydawał „Głos Prawdy". Ostatni nakład ze stycznia 1945 r. wynosił ponad 40 egzemplarzy [13]. Obecny stan badań jest niewystarczający do wyjaśnienia przyczyn tak późnego wydawania prasy na Pomorzu. Być może przewidywano określony, późniejszy bieg wydarzeń. Należy też zaznaczyć, iż praca w BIP na Pomorzu faktycznie pokrywała się z pracą Oddziału II. Zjawisko to występowało np. w Bydgoszczy [14].

Także meldunki policji niemieckiej wspominają o działalności propagandowej polskiego ruchu oporu, np. w TOW „Gryf Pomorski". Niekiedy w aktach personalnych więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof znaleźć można dodatkowe dane dotyczące prasy konspiracyjnej [15].

O kolportażu pism podziemnych z GG wspomina się w wielu relacjach [16]. Wzmianki o propagandzie konspiracyjnej na Pomorzu znaleźć też można w tajnych gazetkach wydawanych w Warszawie. Egzemplifikacyjnie przytoczyć wypada kilka informacji: w styczniu 1940 r. gazetka „Polska Żyje" zamieściła przetłumaczoną z języka niemieckiego odezwę, która miała się ukazać na ziemiach włączonych do Rzeszy: „Niemieccy oficerowie, żołnierze, volksdeutsche. Przynieśliście nam śmierć i bezgraniczną nędzę. Wasi przywódcy każą Wam mordować dzień w dzień niewinnych, ograbiać miliony ludzi ze środków do życia, wlec tysiące Polaków do więzień i obozów, rabować i wywozić skarby sztuki i pieniądze, nasze dobro narodowe. Krew,

---

[8] PZW miał swoje agendy na Pomorzu. Członkowie PZW odbywali podróże na Wybrzeże. Efekt jednej z nich — to reportaż ze skutków bombardowania Gdyni w październiku 1943 r., opublikowany w formie „Korespondencji własnej" na łamach organu PZW „Głos Pracy" (nr 43, 1943).

[9] J. Nowak, *Kurier z Warszawy*, Londyn 1978, Akta Okręgu Pomorskiego AK.

[10] Kierujący także akcją „N" na Pomorzu.

[11] Akta Okręgu Pomorskiego AK.

[12] Rel. ppłk. J. Chylińskiego.

[13] Archiwum doc. dr hab. E. Zawackiej.

[14] Archiwum Muzeum Stutthof (AMS), Relacje.

[15] AMS, syg. I-III-2124; K. Ciechanowski, *Materiały do historii ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim w latach II wojny światowej w zasobach Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum", nr 4, 1981.

[16] AMS, Relacje.

łzy i przekleństwa 30 milionów Polaków ciąży złowróżbnie na sumieniu każdego z Was. Krwawy terror waszych wodzów obudził w narodzie polskim pragnienie również krwawego odwetu. Ostrzegamy Was! Zaprzestańcie nieludzkich okrucieństw! Za każdego rozstrzelanego Polaka, za każdą łzę niewinnych kobiet i dzieci, za każdy rabunek i mord zdacie wkrótce rachunek. W dniu odwetu żaden z was rabusie i mordercy nie może liczyć na naszą litość. Ani ty, ani twoja żona, ani dziecko twoje. Wet za wet! Zapłacicie straszliwy rachunek. Organizacja Obrońców Ojczyzny" [17].

Informacje o kolportowaniu ulotek na Pomorzu zamieścił też „Biuletyn Informacyjny" (nr 7 z 30 XII 1941). Z kolei „Szaniec" (30 V 1942) pisał o ulotkach zrzuconych za pomocą balonów automatycznych. Ulotki te zawierały „[...] kłamstwa Hitlera, apel do żołnierzy o bezcelowej dalszej walce, wreszcie apel do Polaków, aby wiedzieli, co robić, gdy dostarczy im się broń". Inny numer PŻ (nr 65 z 17 VIII 1940) podał, że w Toruniu „[...] kilka dziewcząt w wieku około 15 lat aresztowano pod zarzutem czytania biuletynu i wywieziono na roboty". W czerwcu 1944 r. „Biuletyn Zachodni" (nr 2, 1944) informował, że w Gdyni wychodzi „[...] nowe polskie pismo podziemne „Słowo Polskie" [18]. Podobnych informacji na temat tajnych gazetek, rozpowszechniania wiadomości radiowych, piosenek, satyry, anegdoty w prasie podziemnej jest więcej. Braki źródłowe skłaniają więc do wyzyskania tego typu źródła.

Odnotować także można mało znany fakt przekazywania na Wybrzeże dwóch pism wydawanych w Krakowie: „Małopolski Biuletyn Informacyjny" (AK) i „Dziennik Polski" (wydawany przez demokratów). Pisma te przewoził pracownik Oddziału II Okręgu Krakowskiego E. Meller („Mewa") podczas prywatnych podróży do Gdyni. Z Gdyni wyjechał w grudniu 1940 r. Prasę przewoziła również T. Wojtaszewska („Barbara"). Odbiór kwitował „Skrzydło" z organizacji „Odra" [19].

Dalsza część pracy S. Lewandowskiej przynosi omówienie wydawnictw socjalistów i ludowców, narodowców i Stronnictwa Pracy. Szkody, że w przypadku SN pominięto fakt zamieszczania w piśmie „Walka" informacji o sytuacji na Ziemiach Zachodnich, publikowanych niekiedy jako „Korespondencja własna". SN miało przed wojną znaczne wpływy na Pomorzu, toteż poświęcało mu sporo uwagi. Podobnie rzecz wyglądała z grupą „Szańca". Prasa tej grupy: „Na Zachodnim Szańcu", „Placówka", „Polska Informacja Prasowa", kolportowana była na Pomorzu przez członków Związku Jaszczurczego, m.in. z Brodnicy. Wspominają o tym niemieckie dokumenty [20]. Grupa „Szaniec" wydawała dla Ziem Zachodnich pismo „Placówka", a po jego likwidacji przez okupanta — „Na Zachodnim Szańcu". Gazetki te drukowano w Łodzi lub okolicy.

Prezentując pisma organizacji lokalnych, S. Lewandowska wyczerpująco przedstawiła działalność propagandową TOW „Gryf Pomorski".

Przy omówieniu działalności propagandowej Polskiej Partii Robotniczej, można by wspomnieć, iż próbowano stworzyć obwód pomorski. Do jego organizacji jednak nie doszło. Pomimo to na Pomorze przerzucano prasę i ulotki PPR, PKWN, co znalazło odbicie w dokumentach, a niekiedy i w literaturze przedmiotu [21].

Trzeci rozdział poświęcono zagadnieniom związanym z redagowaniem prasy podziemnej. S. Lewandowska w sposób interesujący przybliżyła metody pracy wy-

[17] PŻ. 10 I 1940. Nie wiadomo, czy ulotka ta była kolportowana na Pomorzu, gdzie jak wiadomo, KOP w tym czasie miał silne wpływy.

[18] Wydawał ją Polski Związek Bojowy „Niepodległość". O istnieniu tej gazetki wzmiankują też dokumenty niemieckie.

[19] Mjr Jan Nowak — dowódca batalionu „Odra". Jeden z numerów MBI zawierał adnotację: „400 RM.Odra-Skrzydło". Zob. AMS, Relacje; Dokumenty „Odry", sygn. Z-II-1-16.

[20] AMS, sygn. I-III-11612; K. Ciechanowski, *Materiały...*; AMS, Relacje.

[21] Zachowało się sporo materiału dotyczącego „Agencji Kraj" i „Agencji Zachodniej".

dawniczej, a także technikę zbierania informacji. Przeprowadziła też typologię prasy konspiracyjnej. Piony propagandowe różnych organizacji podziemnych czerpały swoje źródła zarówno ze specjalnych agencji, jak i nasłuchów radiowych. Materiał faktograficzny dostarczały też komórki wywiadowcze. Radio stało się, oprócz prasy, pierwszorzędnym źródłem informacji dla społeczeństwa polskiego. Zachowane dokumenty wskazują, jak bardzo doceniano rolę radia w przypadku naświetlenia prawdziwej sytuacji Pomorza.

Autorka szeroko omówiła problem kolportażu, podkreślając trudności, jakie występowały na Ziemiach Zachodnich. W tym przypadku posługiwano się nie tylko kolporterami, ale i osobami udającymi się na Pomorze w celach konspiracyjnych (tzw. podwójna konspiracja). Bywało, iż posługiwano się jadącymi w celach służbowych lub prywatnych. Niekiedy były to osoby nie związane formalnie z podziemiem.

W rozdziale ostatnim dokonano analizy funkcji, jaką spełniała prasa podziemna. S. Lewandowska słusznie uwypukliła odmienność polityczną krajów okupowanych w Europie zachodniej i wschodniej. Przedstawiła też ciekawe przypadki usiłowań wydawania przez władze hitlerowskie rzekomej prasy konspiracyjnej. Można się zgodzić z opinią autorki, która cytując pogląd F. Ryszki, zaleciła ostrożność w formułowaniu ocen co do postaw społeczeństwa polskiego, kształtowanych przez prasę podziemną. Postawa ta odnosi się w znacznej mierze do okresu 1944/1945. Obecnie trudno jest dać odpowiedź, w jakim stopniu silny był wpływ prasy na stan świadomości i czy można stawiać na jednej płaszczyźnie opinię publiczną i prasę. Dokumenty i wydawnictwa periodyczne rzeczywiście mogą być niedostateczne w dojściu do prawdy.

Książka *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939—1945* stanowi cenną pozycję w dorobku powojennej historiografii. Daje obraz rozwoju i funkcji, jaką spełniała prasa wydawana w tak specyficznych warunkach, jakie niosła ze sobą okupacja. Autorka przeprowadziła wiele żmudnych kwerend w licznych archiwach krajowych i zagranicznych. Przejrzała ogromną liczbę publikacji traktujących o przedmiocie. Dużym walorem książki jest analiza struktury pionów propagandowych oraz usystematyzowanie pojęć i kryteriów z zakresu prasoznawstwa. Można by wysunąć kolejny postulat badawczy — opracowanie podziemnych druków zwartych.

Bogdan Chrzanowski

Jan Mikulski, *Medycyna hitlerowska w służbie III Rzeszy*, Warszawa 1981, s. 218

W dotychczasowej literaturze dotyczącej okresu hitlerowskiego stosunkowo niewiele jest publikacji traktujących o problemie tzw. zbrodni lekarskich. Trzy opracowania zachodnich autorów[1], przetłumaczone na język polski, również nie obejmują całości zagadnienia. Z tym większym zadowoleniem należy odnotować fakt wydania przez PWN książki Jana Mikulskiego, podejmującej „próbę przedstawie-

[1] A. Mitscherlich, F. Mielke, *Nieludzka medycyna. Dokumenty procesu norymberskiego przeciwko lekarzom*, Warszawa 1963; Y. Ternon, S. Helman, *Historia medycyny SS czyli mit rasizmu biologicznego*, Warszawa 1973; ciż, *Eksterminacja chorych psychicznie w III Rzeszy. Od teoretyków narodowosocjalistycznych do praktyków z SS*, Warszawa 1974.

nia roli służb medycznych w realizacji planów III Rzeszy" w aspektach: historycznym, medycznym i prawnym.

Podstawową bazę źródłową stanowią dokumenty z tzw. procesu lekarskiego toczącego się przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym Nr 1 w Norymberdze, zbiór aktów oskarżenia i wyroków z innych procesów sądowych. W pracy wykorzystano opracowania dot. niektórych obozów koncentracyjnych, artykuły zamieszczone na łamach „Przeglądu Lekarskiego Oświęcim" i innych czasopism.

Książka została podzielona na pięć rozdziałów. W krótkim rozdziale pierwszym przedstawił autor w zwięzłej formie zarys organizacji i działania hitlerowskiej służby zdrowia, przechodzącej szereg przeobrażeń. W okresie pełnego rozkwitu dzieliła się na dwa podstawowe piony: cywilny podległy sekretarzowi stanu ds. zdrowia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, dr. L. Conti, oraz wojskowy — podległy prof. dr. S. Handloserowi. W hierarchii stanowisk ponad nimi stał młody, robiący oszałamiającą karierę, osobisty lekarz Hitlera, prof. dr K. Brandt. W 1944 r. został mianowany komisarzem Rzeszy do spraw służby sanitarnej i służby zdrowia, stając się najwyższą instancją lekarską Rzeszy. Niezależnie od pionu cywilnego i wojskowego szeroko rozbudowana była służba zdrowia SS podległa lekarzowi naczelnemu SS i policji — prof. dr. E. Grawitzowi. To właśnie pod auspicjami SS powstało w 1935 r. „stowarzyszenie naukowe Abnenerbe" mające opracowywać dzieje „germaństwa", a w ramach tego stowarzyszenia utworzono Instytut dla Naukowych Badań Obronnych, który przeprowadził szereg zbrodniczych eksperymentów na więźniach obozów koncentracyjnych.

Rozdział trzeci, zatytułowany „Udział lekarzy hitlerowskich w realizacji programu zagłady biologicznej", podzielony został na siedem części. Omówiono tu, bardzo skrótowo, obłędne teorie rasistowskie, które po objęciu władzy przez Hitlera zaczęto wcielać w życie. Na mocy ustawy z 14 lipca 1933 r. „O zapobieganiu potomstwu choremu dziedzicznie" zabiegowi sterylizacyjnemu ze względów eugenicznych poddano w Niemczech (w znacznej części pod przymusem) od 200 000 do 350 000 osób (s. 33). Z korzenia tego wyrósł program sterylizacji masowej, jako jednej z metod masowego wyniszczania „ras małowartościowych". Projekty sterylizacji masowej wiązały się z badaniami mającymi na celu bezoperacyjne ubezpłodnienia przy użyciu promieni rentgenowskich i innych prostych metod. Badania nad tymi zagadnieniami prowadzone były w Oświęcimiu-Brzezince przez prof. C. Clauberga i dra H. Schumanna.

Pojęcie eutanazji oznacza lekką śmierć spowodowaną decyzją lekarza kierującego się pobudkami humanitarnymi w celu ulżenia cierpieniom osoby umierającej. W Niemczech hitlerowskich pod pretekstem eutanazji dopuszczono się masowych morderstw osób chorych psychicznie w celu wyeliminowania ich jako psujących rasową doskonałość narodu niemieckiego. Autor w sposób przejrzysty przedstawił przygotowania do przeprowadzenia tej, utrzymanej w tajemnicy akcji, opatrzonej kryptonimem „T-4", jej przebieg i załamanie się w sierpniu 1941 r. na skutek protestów głoszonych głównie przez przedstawicieli duchowieństwa i niektóre kręgi prawnicze. Od września 1941 r. akcja „T-4" była nadal kontynuowana przy użyciu innych środków. Pod pretekstem eutanazji zamordowano również około 5000 dzieci (s. 53); akcją tą objęto również robotników przymusowych (nie tylko chorych psychicznie) oraz więźniów obozów koncentracyjnych. Kilka stron pracy poświęcił autor na przedstawienie przebiegu mordowania chorych psychicznie na ziemiach polskich, wskazując na różnice w formach organizacyjnych w stosunku do akcji przeprowadzonej na terenie Rzeszy. Rozdział zamykają części dot. planu eksterminacji Polaków chorych na gruźlicę na terenie „Wartheland" oraz kolekcji szkieletów prof. Hirta. Profesor doktor August Hirt jest klasycznym przykładem hitlerowskiego „naukowca", który wykorzystując możliwości, jakie stwarzała wojna, postulował zabijanie ludzi, aby uzyskać z nich preparaty anatomiczne. Konkretnie chodziło o powiększenie kolekcji czaszek żydowskich poprzez

„zabezpieczenie czaszek komisarzy żydowsko-bolszewickich, w których ucieleśnione jest wstrętne, ale charakterystyczne podczłowieczeństwo..." (s. 86). Kilkadziesiąt osób zabito, aby zaspokoić „naukową" dociekliwość prof. Hirta.

W rozdziale trzecim zaprezentowano „Cele, przebieg i wyniki eksperymentów pseudomedycznych przeprowadzonych przez lekarzy hitlerowskich". Doświadczenia związane z profilaktyką i zwalczaniem chorób zakaźnych przeprowadzone były przede wszystkim w sześciu obozach:
— w Buchenwaldzie — dur plamisty i brzuszny, żółta febra;
— w Oświęcimiu — dur plamisty;
— w Mauthausen-Gusen — dur plamisty, paratyfus, tężec, cholera;
— w Dachau — malaria;
— w Natzweiler-Strutthof — dur plamisty, żółtaczka zakaźna;
— w Sachsenhausen — żółtaczka zakaźna (s. 93).

Szereg eksperymentów związanych było z dążeniem do zmniejszenia strat osobowych armii. Najistotniejsze z nich przeprowadzano na potrzeby lotnictwa; wiązały się one z zachowaniem się ludzi przy gwałtownych zmianach ciśnienia i w niskich temperaturach. Inne badania łączyły się z ropowicą i ropniami, z rozszczepieniem tkanek i konserwacją krwi. Eksperymenty takie przeprowadzano głównie w Dachau i Ravensbrück. W Sachsenhausen, Natzweiler, Dachau i Buchenwaldzie eksperymentowano nad gazami trującymi. Podsumowując swe rozważania o licznych eksperymentach pseudomedycznych, autor stwierdza, iż wszystkie one przeprowadzane były na ludziach pozbawionych wolności, będących w złym stanie fizycznym, bez ich zgody i zawsze wnosiły do życia obozowego ujemny moment psychiczny (s. 138). Ogólną liczbę więźniów poddanych doświadczeniom szacuje się na kilka tysięcy; jeszcze trudniejsze jest określenie liczby osób zmarłych na skutek eksperymentowania na nich, gdyż śmiertelność sięgała od 100% do zera w zależności od rodzaju eksperymentu. Śmiertelną liczbę ofiar eksperymentów szacuje autor na 1000 osób (s. 142). We wszystkich prowadzonych doświadczeniach ofiary doznawały licznych cierpień, okaleczeń, uległy kalectwu i trwałemu uszkodzenia zdrowia. Na nasuwające się pytanie, jakie były efekty tych zbrodniczych eksperymentów, odpowiedź brzmi: niemal zerowe i niewspółmierne do ogromu cierpień i śmierci; nie przyczyniły się w istotny sposób do postępu w medycynie i nie rozwiązały problemów, jakie postawiła przed sobą medycyna hitlerowska (s. 149).

W rozdziale czwartym, na przykładzie wybranych obozów: Dachau, Ravensbrück i Oświęcim, przedstawiona została rola lekarzy SS i służb sanitarnych w obozach koncentracyjnych. Podstawowe zagadnienia tej problematyki podobne były we wszystkich obozach, gdyż wszędzie występowało zjawisko głodu, złe warunki bytowe, nadmierne wyniszczenie przez pracę czy epidemie chorób zakaźnych. Rola szpitali obozowych (rewirów) sprowadzała się nie do opieki lekarskiej nad więźniami, lecz głównie do odtwarzania siły roboczej (s. 180). Autor podaje liczne przykłady, gdy ciężko lub przewlekle chorych więźniów mordowano różnymi sposobami, za zgodą i wiedzą lekarzy SS.

Ostatni, piąty rozdział, poświęcił autor na bardzo szkicowe omówienie odpowiedzialności lekarzy hitlerowskich za czyny popełnione w okresie wojny. W pierwszym procesie na 23 oskarżonych sądzonych przed ATW Nr 1 w Norymberdze (wśród nich było 20 lekarzy, w tym kilku z tytułami profesorskimi) na karę śmierci skazano 7 osób, tyluż oskarżonych uniewinniono, natomiast 9 osób skazano na karę wieloletniego więzienia. Problematyka lekarska występowała również w innych procesach norymberskich, lecz w znacznie mniejszym zakresie. Po wojnie w szeregu procesów załóg obozów koncentracyjnych stawali również w charakterze oskarżonych lekarze. Ostatni, jak dotychczas, lekarz hitlerowski, dr Schütz, stanął przed Sądem Krajowym w Monachium w 1975 r., oskarżony o dokonywa-

nie eksperymentów pseudomedycznych z ropowicą w obozie Dachau. Uznany za winnego, skazany został na karę 10 lat więzienia. Niestety nie wszyscy lekarze odpowiadali za swe czyny przed sądami, jak również wielu wyroków śmierci orzeczonych w stosunku do lekarzy nie wykonano. W zakończeniu autor konkluduje, iż zorganizowany i zbrodniczy udział lekarzy hitlerowskich uwidocznił się w trzech aspektach: w udziale w funkcjonowaniu obozów koncentracyjnych, w przeprowadzaniu eksperymentów pseudomedycznych na ludziach oraz w uczestnictwie w pracach mających na celu masową zagładę biologiczną (mordowanie psychicznie chorych, sterylizacja ludów podbitych).

Pracę uzupełnia siedem aneksów w postaci dokumentów dot. przeważnie eksperymentów pseudomedycznych (wszystkie wcześniej już publikowane).

Doceniając wiele stron pozytywnych oraz uznając, iż cel zamierzony przez autora został osiągnięty, nie sposób nie zauważyć kilku usterek w omawianej pracy. W przedstawianiu niektórych problemów widoczna jest zbyt duża lakoniczność i niewykorzystanie istniejącej literatury, choćby artykułu S. Kłodzińskiego o próbach wyniszczenia narodu polskiego pod pozorem walki z gruźlicą [2], czy większości piśmiennictwa dot. wymordowania w Polsce chorych psychicznie.

Faktem jest, iż w akcji „eutanazji" przeprowadzonej na ziemiach polskich generalnie nie stosowano skomplikowanej procedury maskującej całe przedsięwzięcie (s. 79), to jednak w Kościanie utworzona została tzw. „Zentrale für Krankenverlegung", wystawiająca fikcyjne akty zgonu i udzieląca fałszywych informacji o miejscu pochowania rzekomo zmarłych chorych [3].

Niezbędny wydaje się komentarz do stwierdzenia, iż „na terenie całej Polski zamordowano łącznie około 10 tys. osób chorych psychicznie" (s. 84) [4]. Czy tylko w ramach tzw. eksterminacji bezpośredniej (rozstrzelanie, gazowanie)? Czy tylko chorych narodowości polskiej?

Istotną kwestią jest ustalenie liczby więźniów poddanych eksperymentom pseudomedycznym i zgonów, będących efektem tych doświadczeń. Szacunkowe dane autora, nie udokumentowane, wydają się zaniżone i mało precyzyjne (s. 142): „[...] ilość poddanych najrozmaitszym eksperymentom przekraczała kilka tysięcy [podkr. W.T.]" [5].

Przedstawienie aspektu prawnego odpowiedzialności lekarzy hitlerowskich i kwalifikacji ich czynów zarówno w świetle prawa niemieckiego, jak i międzynarodowego nie jest w pełni zadowalające. Autor skupia uwagę na wynikach procesów, bez choćby skrótowego zaprezentowania wykładni obowiązującego w III Rzeszy prawa karnego. Przykładowo: paragraf 216 niemieckiego kodeksu karnego przewidywał karę więzienia nie niższą niż 3 lata dla każdego, kto pozbawił inną osobę życia, chociażby na jej żądanie. Zbyt pobieżna jest również analiza prawna słynnego rozporządzenia Hitlera dotyczącego eutanazji, antydatowanego na 1 września 1939 r. (s. 40, 41) [6].

Mało konkretne jest stwierdzenie, iż „wielu lekarzy hitlerowskich [...] nie zostało ukaranych" (s. 191). Z danych Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (z 1977 r.) wynika, iż osądzonych zostało 55 lekarzy, natomiast

---

[2] S. Kłodziński, *Próby biologicznego wyniszczenia narodu polskiego pod pozorem „walki z gruźlicą" w okresie okupacji hitlerowskiej 1939—1945 r.*, „Przegląd Lekarski", 1962, nr 1a.

[3] E. Chróścielewski, W. Celiński, *Pseudoeutanazja w „Kraju Warty" podczas okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Lekarski", 1969, nr 1, s. 45.

[4] Liczbę taką podaje Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. II, s. 264.

[5] Por. S. Sterkowicz, *Zbrodnicze eksperymenty medyczne w obozach koncentracyjnych III Rzeszy*, Warszawa 1981, s. 225 i nast. (aneksy).

[6] Por. J. Radzicki, *Przedmowa*, [do:] Y. Ternon, S. Helman, *Eksterminacja...*, s. 16 i nast.

nie stanęło przed sądami 84 zidentyfikowanych lekarzy, spośród których żyło wówczas 77 [7].

Zastrzeżenia budzi również układ wykazu źródeł i opracowań zastosowany przez autora. W części zatytułowanej „Bibliografia" oprócz opracowań znajdują się również wydawnictwa o charakterze źródłowym. Natomiast w „Materiałach źródłowych" po wymienieniu zasobów poszczególnych archiwów (nie wszystkie mają odzwierciedlenie w aparacie naukowym) zamieszczono wykaz czasopism, co jest chyba nieporozumieniem. W „Bibliografii" opracowanej zbyt oszczędnie nie uwzględniono artykułów publikowanych w czasopismach (wykorzystanych w pracy), jak również opracowania T. Cieślaka o Sachsenhausen, o którym wspomina się we wstępie (s. 11).

Z innych drobiazgów: autorem cytowanego artykułu o losie psychicznie chorych (s. 80, 82) jest Marcin Łyskanowski, a nie Łysakowski. Prawidłowo tytuł cytowanego referatu T. Wierzbickiego brzmi: *Eksterminacja chorych psychicznie w Szpitalu „Kochanówka" w Łodzi*, a nie tak jak podano w przypisie na s. 81 i jeszcze inaczej w „Bibliografii".

Wskazane wyżej usterki i niedociągnięcia nie zmieniają faktu, iż książka Jana Mikulskiego wzbogaca naszą wiedzę o zbrodniczym systemie hitlerowskim, do którego dostosowała się medycyna niemiecka, zatracając swoje humanitarne posłannictwo.

Witold Tyczyński

Tomasz Szarota, *Stefan Rowecki „Grot"*,
Warszawa 1983, s. 288

Publikacje biograficzne stanowią ważny przyczynek do poznania procesów dziejowych. Silne swoją indywidualnością jednostki powodowały niekiedy zwroty dziejowe w różnych epokach, przy sprzyjających oczywiście warunkach społeczno-ekonomiczno-historycznych.

Polska historiografia przywiązuje duże znaczenie do opracowań biograficznych. Najbardziej znanym tego typu wydawnictwem jest *Polski słownik biograficzny*, zawierający biogramy wybitnych Polaków. Próbę spopularyzowania znanych osobistości podjęło wydawnictwo „Iskry" poprzez edycję *Współczesne życiorysy Polaków* [1]. Podobne prace prowadzone są też w Gdańskim Towarzystwie Naukowym [2].

Okres II wojny światowej wyłonił szereg postaci zarówno pozytywnych, jak i negatywnych [3]. W dziejach Polski w latach 1939—1945 było wiele osób pełniących kierownicze funkcje w kraju i na emigracji, które zasługują na pamięć. Najbardziej spopularyzowano osobę naczelnego wodza i premiera rządu emigracyjnego gen. W. Sikorskiego [4]. Jednakże wielu działaczy politycznych i społecznych prze-

[7] S. Sterkowicz, *op. cit.*, s. 21.

[1] Por. Z. Hemerling, *Maciej Rataj*, Warszawa 1975; W. Fiałkowski, *Stefan Bryła*, Warszawa 1977. Ciekawe dane odnośnie do biografii przynosi każdy numer „Wojskowego Przeglądu Historycznego".

[2] Zob. *Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1974; *Ludzie Pomorza lat 1920—1939*, Gdańsk 1977.

[3] W kraju ukazały się m. in. biografie: A. Hitlera, H. Himmlera, J. Goebbelsa, J. Canarisa, B. Mussoliniego, J. W. Stalina, F. D. Roosvelta, W. Churchilla, A. Edena.

[4] R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978; W. Koropalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Warszawa—Wrocław—Kraków—Łódź—Gdańsk 1981;

bywających na emigracji nie doczekało się należytego im upamiętnienia. Nie są także znane biogramy czołowych przedstawicieli polskiego podziemia, a w szczególności tych, którzy byli związani z obozem emigracyjnym[5]. Tę ogromną lukę wypełniła książka T. Szaroty poświęcona komendantowi głównemu Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej gen. S. Roweckiemu („Grot"). Do drugiej połowy lat siedemdziesiątych o postaci gen. S. Roweckiego jakby zapomniano[6]. Najwięcej publikacji ukazało się po sierpniu 1980 r.[7]

W publikacji swojej T. Szarota przedstawił drogę życiową S. Roweckiego, poczynając od lat dziecięcych, poprzez służbę wojskową w II Rzeczypospolitej i wreszcie pracę na stanowisku komendanta ZWZ-AK.

Naświetlenie atmosfery domowej, w jakiej wyrastał S. Rowecki, jego reakcje na wydarzenia polityczne u schyłku okresu zaborów, udział w legionach J. Piłsudskiego stanowi warunek sine qua non zrozumienia predyspozycji, jakie posiadał późniejszy dowódca armii podziemnej.

Śledząc drogę kariery wojskowej, autor uwypuklił tutaj konflikt sumienia, jaki przeżywał S. Rowecki po zamachu stanu J. Piłsudskiego w 1926 r., zachowując neutralność wobec obu stron. Zamieścił też bardzo ciekawą charakterystykę, jaką wydał przebywający w 1939 r. w Toruniu S. Rowecki o ludziach zajmujących czołowe stanowiska w wojsku, jak: marsz. E. Śmigłym-Rydzu, gen. K. Sosnkowskim, gen. S. Dąb-Biernackim, gen. W. Bortnowskim, gen. M. Tokarzewskim, gen. W. Sikorskim, płk. I. Oziewiczu[8]. T. Szarota zacytował również fragment dziennika S. Roweckiego, w którym analizował sytuację Polski w nadciągającym konflikcie. Wysunął przy tym koncepcję powrotu do Macierzy Śląska, Gdańska, Prus Wschodnich oraz wyrównania granicy na Pomorzu.

W recenzowanej pozycji omówiono dorobek pisarski S. Roweckiego w zakresie wojskowości[9], przytaczając szereg publikacji, których był autorem. Wspomniano o dwóch pracach będących rozdziałami fundamentalnego dzieła okresu międzywojennego pt. *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*[10]. Pierwsza z nich to *Dzieje oręża*, obrazująca czyn zbrojny w okresie 1905—1920. Druga zaś nosi tytuł *Wojsko Rzeczypospolitej* i dotyczy armii polskiej. Można tylko uzupełnić, że w obu rozdziałach zamieszczono niezmiernie interesujący serwis zdjęciowy, ilustrujący omawianą tematykę. Należy stwierdzić, iż niektóre fotografie są dziś prawdziwymi unikatami. T. Szarota przedstawił poglądy S. Roweckiego na radziecką doktrynę wojenną i ruchy rewolucyjne, które znalazły odbicie w kilku publikacjach. Nie ominął ciekawej książki *Walki uliczne*, traktującej o możliwości użycia armii w czasie wewnętrznego konfliktu do obrony legalnej władzy państwowej. Autor podjął próbę wyjaśnienia rzeczywistych intencji i powodów, jakie

---

O. Terlecki, *Generał Władysław Sikorski*, Kraków 1981; tenże, *Władysław Sikorski 1881—1943*, Kraków 1981; S. Strumph-Wojtkiewicz, *Generał Władysław Sikorski*, Warszawa 1981; M. Kukiel, *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970; *Generał Sikorski. Premier i Naczelny Wódz*, Londyn 1981.

[5] Zob. np. J. Krzyżanowski, *Generał. Opowieść o Leopoldzie Okulickim*, Londyn 1980.

[6] Nie oznacza to, że wymienione zagadnienia pomijano całkowitym milczeniem. Jednakże liczba publikacji była niewspółmiernie mała do wagi problemu. Próbę przedstawienia sylwetki S. Roweckiego podjęli m. in. S. Płoski, *Encyklopedia współczesna*, Warszawa 1957; R. Tarski, *Tajemnica generała „Grota"*, Warszawa 1969 (wydawnictwo z serii „Tygrysa"), A. Antosch, *Działalność wojskowo-konspiracyjna gen. Stefana Roweckiego*, Kraków 1970, praca magisterska.

[7] Krótką analizę literatury przedmiotu zamieścił T. Szarota w artykule *Generał „Grot" wartości i symbol*, „Polityka", 1983, nr 27, s. 14.

[8] W powyższym rozdziale dokonano też krytycznej oceny ówczesnego kpt. J. Kirchmayera, który w swoich pamiętnikach wystawił niepochlebną opinię S. Roweckiemu.

[9] Najwięcej prac powstało w latach 1923—1929.

[10] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918—1928*, Kraków—Warszawa 1928.

kierowały S. Roweckim, u którego żywo w pamięci tkwił obraz niewoli narodowej i z takim trudem odzyskanej niepodległości [11]. S. Rowecki obawiał się nowej katastrofy narodowej, jaką niosła, według niego, każda rewolucja, i wyciągnął, chyba słuszny, wniosek, że obrona państwowości polskiej jest sprawą nadrzędną, bez względu na jej kształt ustrojowy. Tego typu tematykę podejmowały inne publikacje wojskowe: Francji, Niemiec i ZSRR. W uzupełnieniu do dziejów konspiracyjnych *Walk ulicznych* można zaznaczyć, że podczas okupacji korzystali z tej książki także i przedstawiciele radykalnej lewicy.

Prezentując prace naukowe S. Roweckiego, wskazano na jego różnorodne zainteresowania. Podejmowana tematyka szkolenia wojskowego, techniki wojskowej, przyszłościowego użycia poszczególnych rodzajów broni, zagadnień doktryn wojennych, propagandy wojennej świadczą o dużych walorach intelektualnych późniejszego komendanta ZWZ-AK. Wymieniając szereg prac S. Roweckiego, pominięto jeden z artykułów dotyczący filmu wojskowego. Artykuł ten został opublikowany w 1925 r. na łamach „Bellony" [12].

Biografia gen. S. Roweckiego zawiera ustęp traktujący o jego życiu prywatnym i rodzinnym. Autor ustrzegł się tutaj przed nadmiernym dociekaniem spraw prywatnych, które nie zmieniając w niczym wysokiej oceny człowieka, nie zawsze nadają się do publikacji. Trzeba pamiętać, że nawet osoba będąca właściwie publiczną ma także prawo do dyskrecji odnośnie do swoich spraw rodzinnych i nieujawniania ich, tym bardziej że dane fakty mogą być potem wykorzystane do określonych celów w sposób instrumentalny lub też stanowić mogą tanią sensację.

Wypada się zgodzić z opinią autora, że niemożność dotarcia do bliskich współpracowników S. Roweckiego zubożyła w pewnym stopniu wiedzę o nim. W miarę upływu czasu wykorzystywanie relacji jako źródła wiedzy staje się coraz bardziej trudne.

T. Szarota przybliżył również szerszemu ogółowi społeczeństwa poglądy społeczno-polityczne S. Roweckiego. Uwypuklił stosunek, jaki miał do spraw politycznych i społecznych w okresie międzywojennym. Z rozważań autora wynika, że był on szczerym demokratą, choć nie wypowiadał ściśle swych poglądów co do kształtu ustrojowego Polski. Dość szybko dał się poznać jako przeciwnik rządów totalitarnych. Przyświecała mu idea silnej i sprawiedliwej Polski. Przekonania jego oscylowały w kierunku idei Polskiej Partii Socjalistycznej, pomimo przypuszczalnej dezaprobaty jej działalności w okresie 1918—1939. T. Szarota podkreślił przy tym, iż zarówno ta ocena, jak i ocena ruchu komunistycznego, w którym widział zagrożenie państwowości, wypływały z ciągłej obawy przed zagrożeniem siły obronnej państwa polskiego oraz możliwością wkroczenia wojsk radzieckich do Polski.

Zbieżność poglądów w wielu kwestiach społeczno-politycznych pomiędzy S. Roweckim a PPS ułatwiają późniejszą współpracę podczas okupacji [13]. Naturalną konsekwencją był fakt pozostawania S. Roweckiego pod urokiem legendy J. Piłsudskiego, stanowiącego dla wielu Polaków symbol niepodległości Polski, na co zwrócił uwagę autor. Stąd podczas okupacji z inicjatywy Roweckiego ukazał się w podziemnym piśmie „Insurekcja" (1941) artykuł z okazji rocznicy śmierci J. Piłsudskiego. Sprawę tę wyczerpująco wyjaśnił T. Szarota, dostrzegając, że

---

[11] T. Szarota słusznie zauważył, że książka ta przyczyniła się do wydania pochopnie negatywnej oceny S. Roweckiego jako zagorzałego obrońcy państwa kapitalistycznego.

[12] S. Rowecki, *Zagadnienia filmu wojskowego*, „Bellona" 1925, t. 29.

[13] Charakterystyczne, że podczas okupacji stosunki pomiędzy ZWZ-AK a PPS-WRN („Wolność, Równość, Niepodległość") układały się bardzo pomyślnie zarówno na szczeblu centralnym, jak i na szczeblach niższych. Istniały oczywiście rozbieżności w różnych sprawach, ale nie wpływały one destrukcyjnie na wzajemną relację.

wydrukowanie powyższego artykułu zbiegło się z wydaniem przez władze hitlerowskie rozporządzenia nakazującego walkę z kultem marszałka.

Klęskę wrześniową 1939 r. S. Rowecki przeżył bardzo głęboko, tak jak zresztą większość Polaków. Nie podzielał jednak wielu opinii i poglądów generalizujących odpowiedzialność za utratę niepodległości. Wyrazem tego jest broszura *Czy wrzesień 1939 r. okrył niesławą naród polski?*, wydana w podziemiu w grudniu 1939 r. T. Szarota, przytaczając tę broszurę, pominął fakt przeprowadzenia w niej wnikliwej analizy wydarzeń we wrześniu 1939 r. S. Rowecki doszedł bowiem do konstatacji, że warunki, w jakich znalazła się armia polska w 1939 r., całkowicie uniemożliwiły podjęcie skutecznej obrony kraju. Nie tylko polska, ale żadna inna siła zbrojna nie mogłaby skutecznie przeciwstawić się agresji [14].

Słuszne wydaje się stwierdzenie autora, iż S. Rowecki, choć nie sprecyzował dokładnie swych zapatrywań, uważając, że jako oficera obowiązuje go apolityczność, to jednak wobec zagadnień politycznych nie był obojętny. Świadczą o tym nie tylko wypowiedzi, ale i rozkazy wydawane podczas okupacji, a także napisana przez niego podziemna broszura *Duch wojska narodowego*, zawierająca rys historyczny polskich sił zbrojnych oraz kształt przyszłej armii polskiej. T. Szarota wspomniał marginesowo, że podczas okupacji skrytykował ją ppłk dr Wacław Lipiński („Aleksander"), czołowy działacz organizacji piłsudczykowskiej Konwent Organizacji Niepodległościowych. Przypuszczalnie właśnie ta recenzja została zamieszczona w tajnym wydawnictwie periodycznym „Przegląd Polityczny" [15]. Nosiła ona tytuł *Fałszywy duch wojska narodowego* i oprócz wskazań na pozytywne strony broszury zawierała w większej części jej krytykę. Pojawił się zarzut fałszerstwa, braku spojrzenia historycznego, a także demagogicznych sformułowań [16]. Recenzent z „Przeglądu Politycznego" stał na stanowisku, że przez broszurę przemawia „zły duch wojska narodowego".

Reasumując postawę S. Roweckiego, można przytoczyć wypowiedź o nim szefa sztabu KG AK gen. T. Pełczyńskiego: „[...] miał podejście krytyczne do wielu objawów naszego życia wewnętrznego w latach niepodległości [...], był bliższy lewicy demokratycznej. Stawiał to zawsze jasno i bez osłonek" [17].

W rozdziale „Komendant ZWZ i dowódca AK" T. Szarota podkreślił trudności, w jakich powstawało Polskie Państwo Podziemne. Wyjaśnił przy tym kilka spraw, a mianowicie rzekomą nielojalność gen. M. Tokarzewskiego wobec gen. W. Sikorskiego czy problem Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych kierowanego przez inż. R. Świętochowskiego. Są to tematy o dość dużym znaczeniu i bywają często zniekształcane w powojennej literaturze. Dlatego ważne stało się ich wyjaśnienie. Nie ominięto też drażliwej sprawy postaw społeczeństwa polskiego w pierwszych miesiącach okupacji, kiedy to pewna jego część uważała walkę konspiracyjną za nierealną i zamierzała czekać na rozwinięcie się kampanii zachodniej. Postawa ta uległa potem oczywiście zmianie.

Ponadto autor podjął próbę wyjaśnienia rzekomej sanacyjności ZWZ-AK. Wyraził przy tym słuszny pogląd, że nikomu z racji przekonań politycznych nie wolno odmawiać prowadzenia walki z okupantem, nawet jeśli byłyby to osoby związane czynnie z przedwrześniowym systemem rządów [18]. Brak też podstaw do

---

[14] Według H. Królikowskiej broszura ta powstała pod wpływem dyskusji prowadzonych w Olszynach pod Warszawą, gdzie przyjeżdżał S. Rowecki i M. Tokarzewski.

[15] Organ prasowy Obozu Wielkiej Polski wydawany przez środowiska sanacyjne.

[16] Chodziło o zakończenie, w którym S. Rowecki zawarł wskazówki dla przyszłych kadr dowódczych, nakazując im iść zawsze razem z potrzebami i aspiracjami narodu.

[17] Wypowiedź dla audycji radiowej, na którą powoływał się też T. Szarota, nie cytując tego fragmentu.

[18] Dyskusyjna wydaje się przyjęta tu przez autora konstrukcja, omawia ona bowiem problem sanacyjności i wpływów POW oraz obozu piłsudczykowskiego w kilku miejscach.

stawiania każdej jednostce zarzutu chęci zdobycia władzy i wpływów. Analizę problemu sanacyjności utrudnia niemożność zastosowania ostrego kryterium podziału, ponieważ sanacja przed wojną nie utworzyła partii politycznej. Ma rację T. Szarota, pisząc o największym przecież doświadczeniu wojskowym, jakie posiadali oficerowie służby czynnej i dawni członkowie POW. Trudno było ich nie dostrzegać i utrudniać pracę w podziemiu. Szczególna rola, jaka przypadła Związkowi Walki Zbrojnej — Armii Krajowej, wynikała z faktu, że AK stanowiła część składową Polskich Sił Zbrojnych i wraz z pionem cywilnym (Delegatura Rządu RP na Kraj) i politycznym (Polityczny Komitet Porozumiewawczy — Krajowa Reprezentacja Polityczna — Rada Jedności Narodowej) wchodziła w skład Podziemnego Państwa Polskiego podległego rządowi emigracyjnemu.

Polemizując z twierdzeniami, jakoby kierownicze gremia ZWZ-AK nie chciały współpracować z osobami cywilnymi i powierzać im ważnych stanowisk, T. Szarota wskazywał na fakt obsadzania ich cywilami w wielu komórkach podziemnych. Pogląd ten można rozszerzyć. Zarówno w wywiadzie KG AK i okręgów, jak i w Wydziale Marynarki Wojennej „Alfa", do którego gen. „Grot" przywiązywał dużą wagę, pracowała spora liczba osób nie mających z wojskiem nic wspólnego. Właśnie dzięki tego typu współpracy osiągnięto dobre wyniki w pracy wywiadowczej (szczególnie ważnej dla aliantów). Wspomniana przez autora sztokholmska Baza „Anna" stanowiła punkt łączności pomiędzy Warszawą a Londynem (drogą morską przez Gdynię).

Praca scaleniowa należała niewątpliwie do najtrudniejszych w podziemiu. Zadaniu temu musiał podołać komendant główny ZWZ-AK gen. „Grot". Niekiedy angażował się w te sprawy osobiście. T. Szarota podkreślił, iż odbył on wiele rozmów, pertraktacji, zawierał kompromisy często w atmosferze podejrzeń o zamiar wprowadzenia dyktatury wojskowej. Występowały ogromne trudności ze scaleniem Narodowej Organizacji Wojskowej podległej Stronnictwu Narodowemu Batalionów Chłopskich podległych Stronnictwu Ludowemu oraz Narodowych Sił Zbrojnych[19]. Według relacji, gen. „Grot" miał utrzymywać kontakty również i z lewicowymi działaczami[20].

Plany powstańcze przygotowywano w KG ZWZ-AK przy współudziale komendanta głównego. W planie pierwszym, wysłanym do Londynu jako „Meldunek Nr 54" z 5 II 1941 r., na wyraźne żądanie S. Roweckiego umieszczono fragment dotyczący udziału Polski w zajęciu ziem zachodnich i północno-wschodnich: Gdańska, Pomorza, Prus Wschodnich, Śląska Opolskiego. Stąd duże znaczenie miała dobrze rozwinięta sieć konspiracyjna na tych terenach[21].

T. Szarota nie pominął kontrowersyjnego tematu, jakim była sprawa stosunków polsko-radzieckich podczas okupacji. Opierając się na relacji brata generała, przytoczył wypowiedź S. Roweckiego, w której dostrzegał on istotne różnice w systemie sprawowania władzy przez W. Lenina i J. W. Stalina. Uzupełnić tu trzeba, że na postawę komendanta głównego AK wobec wschodniego sąsiada złożyło się wiele przyczyn. Zaliczyć do nich należy masowe procesy polityczne w latach trzydziestych, pakt o nieagresji zawarty w sierpniu 1939 r. z Trzecią Rzeszą i jego późniejsze konsekwencje oraz wydarzenia lat 1939—1941[22].

W recenzowanej książce podjęto próbę wyjaśnienia często dyskutowanego pro-

---

[19] Związek Jaszczurczy współpracował ściśle z ZWZ-AK na polu wywiadowczym. Część członków ZJ weszła w skład AK, a część zasiliła szeregi NSZ.

[20] Rel. H. Królikowskiej.

[21] Por. *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. III: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 152; S. Rowecki, *Czy istnieje wspólna racja stanu tak dla dawniejszej tzw. przedwrześniowej Polski, jak i dla Polski dzisiejszej*, Warszawa 1969, s. 30, 32.

[22] H. Zieliński, *Historia Polski 1864—1939*, Warszawa 1971, s. 43, 266; Oficjalna krytyka systemu stalinowskiego została dokonana w 1956 r.

blemu, jakim była koncepcja walki bieżącej reprezentowana przez KG ZWZ-AK. W publikacji swojej T. Szarota przedstawił ewolucję założeń walki podziemnej. Jednakże dyskusyjne wydaje się stwierdzenie autora, że od 30 VI 1940 r. do 14 II 1941 r., tj. do momentu wysłania do kraju rozkazu o wzmożeniu dywersji, akcji tych zaniechano. W depeszy z 18 VI 1940 r. i z 30 VI 1940 r. polecano" [...] aż do odwołania zaniechać aktów z bronią w ręku z wyjątkiem działań koniecznych dla bezpieczeństwa organizacji" [23]. W „Instrukcji Nr 6" z 3 XI 1940 r. dopuszczono akty samoobrony typu odwetowego. Położono nacisk na przygotowywanie dywersji na szerszą skalę. Z kolei „Instrukcja Nr 7" z 3 XII 1940 r. sprecyzowała formy walki, sprowadzając je do samoobrony, terroru w stosunku do władz okupacyjnych, działalność z bronią w ręku, tępienie zdrajców, prowadzenie sabotażu i dywersji przeciwko transportom kolejowym itp. O wynikach sabotażu i dywersji wspominają dokumenty Związku Walki Zbrojnej. W „Meldunku Nr 61a" z 27 III 1941 r. gen. „Grot" pisał: „Na skutek upadku Francji w 1940 r. nakazałem ograniczoną akcję sabotażowo-dywersyjną na terenie kraju jedynie do materiałów pędnych i niszczenia motorów" [24].

W okresie tym propagowano mały sabotaż. Przygotowując główne siły do powstania powszechnego, KG ZWZ-AK celowo wydzielała tylko pewną ich część [25]. Trzeba też odnotować, że rozkaz z 22 I 1943 r. dotyczący utworzenia „Kedywu", o którym wspomina autor, tylko sankcjonował istniejący już stan faktyczny. Prace nad zorganizowaniem Kierownictwa Dywersji prowadzono od wczesnej jesieni 1942 r. [26]

Poddając analizie koncepcję walki bieżącej T. Szarota zacytował słynny już dziś artykuł z „Biuletynu Informacyjnego" (nr 6 z 11 II 1943 r.) pt. *Z bronią u nogi*. Wydaje się, że uwagi autora uszedł dość istotny fragment: „[...] Panikarze i plotkarze mimo woli współdziałają z wrogiem, stwarzając nastroje rozpaczliwe, w których ostateczna depresja i bierność jednych kontrastuje z chęcią szaleńczych, przedwczesnych czynów powstańczych u innych. Stwierdzamy: właściwe ośrodki i wojsko nie przyglądają się wydarzeniom z założonymi rękoma, lecz działaniom swoim nadają formy zgodne z polską racją stanu i rozkazami Naczelnego Wodza. Nie można dzisiaj wymieniać tych wszystkich aktów sabotażu i dywersji, które wyrządziliśmy wrogowi; ogromna większość tych akcji musiała być maskowana innymi rękoma lub przypadkiem. Oczywiście, jeśli by barbarzyński wróg próbował niszczyć Naród Polski metodami tępienia Żydów — wówczas losy zostaną rzucone i rozkazy do walki w obronie narodu zostaną wydane". Rozwinięcie stanowiska KG AK stanowił artykuł zamieszczony w „Biuletynie Informacyjnym" (nr 13 z 1 IV 1943 r.). Nosił on tytuł: *Akcja zbrojna? Tak! — Lecz ograniczona!* W artykule podano: „Są ludzie, którzy nie zdają sobie dokładnie sprawy z tej fazy walki z okupantem, w jakiej znajduje się obecnie kraj. Ludzie ci nie bardzo pojmują, dlaczego Kierownictwo Kraju z jednej strony sprzeciwia się obecnie nastrojom powstańczym, odradza ucieczki «do lasu», tępi wszelką przesadę «panikarsko-bohaterską» z drugiej zaś strony pochwala i organizuje takie akcje, jak bój pod Krasnobrodem, rugowanie ogniem i kulą świeżych osiedleńców niemieckich w Zamojszczyźnie, wyzwalanie z bronią w ręku więźniów politycznych, różnego rodzaju sabotaże itp. Wyrazem tej rzekomej dwoistości są dwa

[23] *Armia Krajowa w dokumentach*, t. I, Londyn 1970, s. 259, 263.

[24] *Ibid.*, s. 311—312, 380, 480; PSZ, t. III, s. 431—442.

[25] Por. T. Strzembosz, *Piony walki bieżącej warszawskich organizacji konspiracyjnych w latach 1939—1942*, [w:] *Warszawa lat wojny i okupacji 1939—1944*, z. 1, Warszawa 1971, s. 140—141; tenże, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939—1944*, Warszawa 1978, s. 84—86; tenże, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939—1944*, Warszawa 1983, s. 28—30.

[26] T. Strzembosz, *Piony...*, s. 181—182; tenże, *Oddziały...*, s. 118—120.

pozornie sprzeczne hasła, pod którymi od szeregu miesięcy wychodzi B.I. «Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha» oraz «Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny — błogosław odważnym i dzielnym». Pragniemy rzecz wyjaśnić: «Równowagi ducha» nigdy nie utożsamialiśmy z bezczynnością Sił Zbrojnych w Kraju. Odpowiednie komórki wojskowe i z wojskiem powiązane wykonywały wyznaczone im doraźne zadania bojowe. Tylko tyle, że z różnych względów nie widzieliśmy potrzeby podawania do wiadomości publicznej tych akcji i robienia wokół nich szumu. Dopiero od kilku miesięcy uznaliśmy za wskazane komunikowanie od czasu do czasu tego czy innego faktu. Prowadząc tę walkę ograniczoną, uderzając nie na oślep, lecz tam, gdzie trzeba — równocześnie kategorycznie sprzeciwiamy się przedwczesnym nastrojom powstańczym i jakimś duchowym aktom zbrojnej rozpaczy."

W zakończeniu rozdziału T. Szarota zacytował wypowiedzi niektórych współpracowników gen. „Grota". Można je uzupełnić jeszcze dwiema: „Wysoko zawsze ceniłem jego żołnierskość, otwartą głowę i piękne serce, jego postawę ideową i charakter. Od lat był moim przyjacielem i ufałem mu [...], przez cały czas naszej współpracy polegaliśmy wzajemnie na sobie bez zastrzeżeń czy wątpliwości. Pozostaliśmy przyjaciółmi i najlepszymi kolegami" (gen. M. Tokarzewski). A oto druga wypowiedź: „Myśl oszczędzania życia ludzkiego i majątku narodowego przewijała się przez wszystkie jego zarządzenia i była brana w rachubę w planowaniu wszystkich działań, chociaż sam godził się z tym, że nie można osiągnąć zwycięstwa bez ofiar, byleby te ofiary były celowe" (płk J. Bokszczanin).

Ostatni rozdział poświęcono sprawie aresztowania gen. „Grota" i jego tragicznej śmierci. Autor, nie mogąc autorytatywnie odtworzyć momentu aresztowania, przytoczył kilka wersji przedstawiających to, co stało się w dniu 30 VI 1943 r. przy ulicy Spiskiej 14 [27]. Aresztowanie nastąpiło, jak wiadomo, za przyczyną B. Kaczorowskiej [28], L. Kalksteina i E. Świerczewskiego [29]. Do dziś nie są znane wszystkie okoliczności towarzyszące aresztowaniu i dalsze losy gen. „Grota". Wiadomo, że nie uznawał on żadnej obstawy. Działalność jego nie była tajemnicą nie tylko dla polskiego podziemia, ale i dla Niemców. Informacje o gen. „Grocie" znajdują się np. w dokumentach Gwardii Ludowej — Armii Ludowej [30]. Inny dokument, przypuszczalnie pochodzący z akt Narodowych Sił Zbrojnych, zawiera oznaczenie kodowe: „3 — Stefan Rowecki (ppłk dypl. dywizja panc.-mot.), 7 — Halina Królikowska, Warszawa, ul. Kielecka 26, 8 — Olszyny, gm. Wiązowna" [31]. Infiltra-

---

[27] Niekiedy w literaturze można znaleźć sugestię, jakoby gen. „Grota" „odsunięto", ponieważ był „niewygodny". Zob. S. Litauer, *Zmierzch „Londynu"*, Warszawa 1945; I. Robb, *Ludzie i wydarzenia*, Warszawa 1961.

[28] T. Szarota wspomniał o dyskusji prasowej, jaka toczyła się w 1981 r. w związku z ujawnioną sentencją wyroku B. Kaczorowskiej. Jako okoliczność łagodzącą uznano jej młody wiek i działalność w Armii Krajowej, która zmusiła podsądną do wstąpienia w jej szeregi. W liście do redakcji „Więzi" (nr 6 z 1981 r.) S. Dryja-Wysocki pisał m. in.: „Sąd [chodzi o proces B. Kaczorowskiej w 1953 r. — B.Ch.] nie wziął pod uwagę wyroku Sądu Specjalnego Komendy Głównej Armii Krajowej z dnia 25 marca 1944 roku. Ów sędzia wiedział ponad wszelką wątpliwość, że ojciec oskarżonej Blanki Kaczorowskiej — Jan (?) Kaczorowski, ppłk LWP, sędzia audytor Sądu Wojskowego Okręgu Warszawskiego, zajmuje takie stanowisko od 1 września 1944 r. I to mogło mieć wpływ na wysokość wymierzonej kary dla małżonków Kalkstein, jak i uzasadnienie wyroku. A następnie na złagodzenie odbywanie kary-wyroku wymierzonej Kalksteinowi i jego żonie. Po tak zwanym okresie błędów i wypaczeń, kiedy to zlikwidowano sądy wojskowe, ppłk Jan (?) Kaczorowski przeniesiony został do rezerwy".

[29] Ciekawą opinię zawarł w swym artykule S. Krawczyk, do którego autor nie mógł już dotrzeć. Wysunął on hipotezę, iż L. Kalkstein był agentem gestapo, a B. Kaczorowska i E. Świerczewski — agentami Abwehry. Zob. S. Krawczyk, *Dramat na Spiskiej*, „Perspektywy", 1983, nr 25.

[30] Informacja dotyczy m. in. pobytu gen. „Grota" w Berlinie przy Prinz Albert 8.

[31] H. Królikowska rzeczywiście mieszkała przy ul. Kieleckiej i w Olszynach. W mieszkaniach tych podczas okupacji bywał S. Rowecki.

cja przez gestapo polskiego podziemia sprzyjała więc dalszej dekonspiracji innych pionów. Na uznanie zasługuje ustalenie przez autora przypuszczalnej daty śmierci gen. „Grota" (2—7 VIII 1944 r.). T. Szarota przytoczył jednak wypowiedzi świadczące, iż widziano go w końcu 1944 r i na początku 1945 r. Jedna z wersji krążących w jego rodzinie w marcu 1946 r. mówiła, że miał być wywieziony do Hamburga i przed kapitulacją stracony [32].

W recenzowanej publikacji zaprezentowano także parę ubocznych faktów związanych z okolicznościami towarzyszącymi aresztowaniu gen. „Grota". Wydaje się jednak, iż sugestia odnośnie do załamania się komendanta głównego NSZ płk. I. Oziewicza („Czesław") w śledztwie, wymaga większego udokumentowania, aniżeli uczynił to autor. Poza tym kryptonim „201" dotyczył raczej Sekcji Zachodniej, stanowiącej komórkę Centralnej Sieci Wywiadowczej „Stragan" niż kpt. K. Trojanowskiego („Radwan"), który był kierownikiem tej Sekcji [33].

Książka T. Szaroty stanowi bardzo cenne źródło wiedzy o Komendancie Głównym ZWZ-AK. Autor rzetelnie wykorzystał źródła pozostające do jego dyspozycji (archiwalia, relacje i literaturę przedmiotu) i przedstawił obiektywnie sylwetkę S. Roweckiego. Ukazał złożoność problemu, jakim była apolityczność przedwojennego oficera przy jednoczesnym wyznawaniu poglądów demokratycznych. Zaprezentował też ogromne trudności, jakie napotkał gen. „Grot", pełniąc funkcję komendanta głównego Armii Krajowej. Pozycja T. Szaroty przybliża nam w znacznym stopniu postać S. Roweckiego. Zawiera bardzo niewiele nieścisłości [34], przed którymi autor się nie ustrzegł, co jest rzeczą zupełnie naturalną. Jest to jedna z najlepiej napisanych książek o Armii Krajowej, jaka ukazała się w kraju. Można tylko wysunąć postulat opracowania dalszych biogramów innych komendantów Służby Zwycięstwu Polski — Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej: gen. M. Tokarzewskiego, gen. T. Bór-Komorowskiego, gen. L. Okulickiego. Na opracowanie czeka wiele innych wybitnych postaci całego ruchu konspiracyjnego.

Bogdan Chrzanowski

W sprawie recenzji K. Dunin-Wąsowicza książki W. Zdrodowskiego *Żywi niechaj mówią — opowieść o Stutthofie*, Warszawa 1972

Redakcja Wydawnictwa „Stutthof. Zeszyty Muzeum" otrzymała list od ob. Wacława Zdrodowskiego, autora książki pt. *Żywi niechaj mówią*, recenzowanej przez prof. dr. Krzysztofa Dunin-Wąsowicza. Recenzję opublikowano w numerze 1 tegoż wydawnictwa (s. 208—210). Autor książki w swoim liście zwraca uwagę, iż

[32] Kartka pocztowa wysłana do rodziny S. Roweckiego.

[33] B. Kozubowski nie miał nic wspólnego z K. Trojanowskim.

[34] Z uwag szczegółowych: ojcem Damiana był Paweł Chrzanowski (s. 6—7); brat Damiana nosił imię Marceli (s. 6—7); na stronie 17 winno być: gen. Paweł Marceli Chrzanowski i dr Damian Chrzanowski (w odróżnieniu od jego ojca); S. Rowecki posiadał cztery sztucery. Dwa zaniosła córka do komisariatu policji we wrześniu 1939 r., a dwa wykopano w 1981 r. przy ul. Śmiałej (s. 23); S. Rowecki trzymał w ręku *Ogniem i mieczem*, gdzie był opis oblężenia Zbaraża, a nie *Pana Wołodyjowskiego* (s. 88); Irena Rowecka została przeniesiona do szkoły Sióstr Nazaretanek w Rabce po roku separacji Roweckich (s. 89); incydent z Niemcami podczas odprawy KG został odtworzony nie na podstawie relacji „Grota", lecz L. Muzyczki będącego w towarzystwie S. Tatara i K. Pluty-Czachowskiego w latach siedemdziesiątych przy ul. Filtrowej. Informacja I. Roweckiej-Mielczarskiej.

dwukrotne wznowienia oraz wysokie nakłady, które w krótkim czasie zostały rozprzedane, świadczą o wysokiej wartości książki. Ukazały się również pochlebne recenzje w wielu czasopismach. Protestuje przeciw recenzji K. Dunin-Wąsowicza, stawiając następujące zastrzeżenia:

1. Autor recenzji nie posiada kompetencji do zabierania głosu w sprawie historii podobozu w Elblągu oraz rewiru obozowego, ponieważ nie przebywał tam i nie znał osób przedstawionych w książce.
2. Negowanie przez K. Dunin-Wąsowicza istnienia takich wymienianych w książce osób jak kapo Neumann, Jan Horvath, sanitariusz Lodzia, student Dłużniewski, sanitariusz Zarębski, lekarz Michajłow, jest błędem. Autor książki posiada relacje b. więźniów, potwierdzające obecność tych osób.
3. *Żywi niechaj mówią* jest wspomnieniem, któremu nadano formę literacką. Wydanie tej pozycji było celowe, podobnie jak wydanie takich dzieł, jak *Dymy nad Birkenau* albo nowelistyka Putramenta, Rusinka, Bartelskiego, Paukszty. Forma literacka, wbrew opinii recenzenta, nie wprowadza czytelników w błąd i nie tworzy chaosu w ich pojęciach.

Prof. dr Krzysztof Dunin-Wąsowicz w swoim wyjaśnieniu podkreślił jeszcze raz wartości literackie książki W. Zdrodowskiego, stwierdzając jednak poważne błędy historyczne popełnione przez autora. Tak np. łatwo sprawdzić w wykazie obsady szpitala w Stutthofie, opracowanym przez Mirosława Glińskiego na podstawie prawie kompletnych materiałów źródłowych, a zamieszczonym w numerze 1 wydawnictwa „Stutthof. Zeszyty Muzeum", że nie figuruje tam prawie żadne z nazwisk wspomnianych przez W. Zdrodowskiego w książce. Również w częściowo zachowanej kartotece więźniów KL Stutthof nazwiska te nie figurują. Także wskazane w recenzji jako błędnie podane przez W. Zdrodowskiego liczby i fakty z historii Stutthofu nie zostały w dostatecznej mierze przez Autora listu uzasadnione. Powoływanie się na liczby nakładów jest więc argumentem świadczącym o poczytności książki, a nie o jej wartości historycznej.

Redakcja

WYJAŚNIENIE

W numerze 2 wydawnictwa „Stutthof. Zeszyty Muzeum", wydanym w 1977 r. zamieszczony został artykuł Marii Przyłuckiej pt. *Praca więźniów w obozie koncentracyjnym Stutthof*. Stanowił on pierwszą próbę szerszego przedstawienia problematyki pracy w obozie. Artykuł wywołał krytyczne uwagi jednego z byłych więźniów Stutthofu, Karola Szczepańskiego z Brodnicy, który zdecydowanie zaprotestował przeciwko określeniu funkcji, jaką pełnił w obozie, terminem „Kapo". W piśmie skierowanym do Muzeum pisze: „[...] nigdy nie byłem k a p e m w dużych warsztatach siodlarskich w Stutthofie, lecz majstrem — kierownikiem technicznym warsztatów, które zorganizowałem na ogromną skalę".

Obecnie kiedy badania nad problemem pracy w obozie i funkcjonowaniem więźniarskiego personelu nadzorczego są znacznie dalej zaawansowane aniżeli w 1977 r., jesteśmy w stanie wyjaśnić to nieporozumienie, które wynikło z nieznajomości struktury aparatu nadzoru w Stutthofie, a także z zamiennego stosowania nazewnictwa funkcji nadzoru i organizacji pracy przez SS i więźniów w latach 1943—1945.

W latach 1942—1945 na terenie jednej fabryki lub dużego kompleksu pro-

dukcyjnego (m.in. w zakładach DAW, w których zatrudniono Szczepańskiego) przełożonym ze strony więźniów był tzw. Oberkapo lub I Vorarbeiter. Funkcję Oberkapo zastrzeżono początkowo także dla tych działów produkcyjnych, w których ze względu na dużą liczbę zatrudnionych i zróżnicowany zakres wykonywanych robót jeden więzień kontrolował pracę i pełnił nadzór za pośrednictwem Vorarbeiterów i Kapo. Trójstopniowy podział funkcji (Oberkapo, Kapo, Hilfskapo) obowiązywał od marca do grudnia 1942 r., a następnie od połowy 1943 r. Identyczną gradację zastosowano w zewnętrznych kolumnach pracy, poza małymi komandami, w których ze względu na niski stan zatrudnienia jeden więzień (Kapo) był odpowiedzialny za wykonanie i dyscyplinę pracy.

Od 1 I 1943 r. na mocy zarządzenia Arbeitseinsatzführera z 29 XII 1942 r. zabroniono w KL Stutthof używania nazwy „Kapo" w pisemnych lub ustnych meldunkach. Na jej miejsce wprowadzono ponownie określenie „Vorarbeiter" (przodownik, brygadzista). Terminem tym posługiwała się administracja obozu do maja 1943 r. Raporty obozowego biura zatrudnienia, ukazujące się po 21 V 1943 r., operują już dawnym nazewnictwem, mimo że „Vorarbeiter" nie wyszedł z użycia, a w praktyce oba te określenia funkcjonowały równocześnie.

Funkcja Kapo zobowiązywała więźnia do utrzymania dyscypliny, porządku i terminowego wykonania pracy komanda, natomiast Vorarbeiter był majstrem, brygadzistą organizującym front robót dla podległych mu więźniów. Tę ostatnią funkcję pełnił de facto Karol Szczepański, co naturalnie nie przesądza o jego postawie w obozie, którą ocenić mogą wyłącznie byli więźniowie — współtowarzysze Karola Szczepańskiego.

Marek Orski